

Wspólnota św. Pawła w Krakowie
Konferencja nr 5/2016

Sługa Pana

Teksty do przeczytania: J 13, 1 – 20

1. Wprowadzenie

W poprzedniej konferencji widzieliśmy Jezusa, który objawia swą chwałę, a także staraliśmy odnaleźć się w naszej relacji do Jezusa - Boga Jahwe. W tej konferencji chcemy głębiej zastanowić się nad reakcją człowieka, który doświadczył takiej relacji lub uświadomił sobie istnienie Boga, takiego jak objawia nam chrześcijaństwo. Jaka więc może być ta reakcja?

W Ewangelii Jana, gdzie jest mowa o przyjściu Jezusa, nie mamy opisu reakcji apostołów na to objawienie - Ewangelista natychmiast zmienia temat i szeroko relacjonuje inne sprawy¹. Musimy sięgnąć więc do innych ewangelicznych opisów, w których Bóg objawia się bezpośrednio z nadzieją, że one pomogą nam zrozumieć co dalej robić. Świeżo w pamięci mamy opisy spotkań uczniów ze Zmartwychwstałym - widzimy wielką radość, próby radzenia sobie z traumą ukrzyżowania, ale ciekawe jest to, że wszyscy zostają razem, jakby przygotowując się do nowego etapu. Nikt nie zamierza wracać do domu, kiedy już ujrzeli Zmartwychwstałego. Przywołajmy Przemienienie na górze Tabor (Mr 9, 2nn) i naiwne słowa św. Piotra: "dobrze że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty...". I chociaż Ewangelista komentuje "*nie wiedział bowiem, co powiedzieć*", to zauważamy u św. Piotra spontaniczną potrzebę zrobienia czegoś dla Jezusa. Skoro On jest tak wielki, to Apostoł dostrzegając tę wielkość, chciałby Mu jakoś służyć. Nie możemy też nie wspomnieć o św. Pawle, który - oślepiiony spotkaniem z Jezusem - staje się niezwłocznie Jego apostołem, czyli człowiekiem, który dla Jezusa poświęcił całe życie.

Jeżeli przez chwilę się nad tym zastanowimy, to odkrywamy w tym logiczne następstwo faktów: ten, kto uświadamia sobie potęgę Boga, próbując odnaleźć swoje miejsce wobec Niego przyjmie pozycję Jego sługi i zaoferuje siebie na Jego chwałę (zob. Iz 6, 1-8). Inną rolę trudno sobie wyobrazić. Wobec wielkości i piękna Boga, nie można pozostać obojętnym. Trudno też proponować Stwórcy relację partnerską.

Jednocześnie może towarzyszyć nam lęk, że jesteśmy niegodni lub nieprzydatni do podjęcia takiej służby. Jest to naturalne odczucie. Zwłaszcza, gdy pomyślimy o Wielkiej Misji Zbawienia i próbujemy sami znaleźć w niej jakąś rolę dla siebie. Pamiętajmy jednak, że służba jest

¹ We wszystkich Ewangeliach, ale w czwartej z nich szczególnie, uczniowie są ukazywani konsekwentnie jako słabo "ogarniający" sytuacje. Z trudem uświadamiają sobie, że Jezus nie jest zwykłym nauczycielem, a nawet kiedy doszli do przekonania, że Jezus jest Mesjaszem, nie potrafili wyciągnąć z tego wniosków. Relacja ewangeliczna jest więc bardzo pokorna, ze strony apostoła, który pisze do chrześcijan. Widać z niej jasno, że dopiero Duch Święty otwiera oczy na prawdy, które odkryte wydają się oczywiste.

wykonywana zawsze z Duchem Świętym, który uzdatnia nas do robienia rzeczy potrzebnych w Dziale Bożym. Potrzebna jest tutaj świadomość działania w nas sakramentu bierzmowania. Służba jest również drogą odkrywania siebie, ponieważ Duch Święty, znając nas lepiej niż my siebie znamy, pokaże nam co umiemy robić i co da nam spełnienie.

W tym momencie ta konferencja mogłaby się zakończyć, gdyż najważniejsze pytania zabrzmiały przy refleksji nad wstępem: Jak to jest z moją gotowością służby Panu? Czy dojrzałem/dojrzałam do tej relacji? Czy nie blokuje mnie moja pozorna nieprzydatność? Czy mam odwagę zdecydować się na służbę Bogu? (lub czy żywa jest we mnie decyzja podjęta wcześniej?)

Przez resztę konferencji będziemy snuć refleksje o służbie Bogu na podstawie Ewangelii św. Jana, z nadzieją, że pozwoli to dojrzeć naszemu wyobrażeniu o tej służbie.

2. Jezus Pan, ja sługa

W Ewangelii św. Jana ludzie zwracają się do Jezusa wieloma tytułami, np. "Rabbi". Wspominaliśmy w jednej z pierwszych konferencji, że to w jaki sposób dany człowiek zwraca się do Jezusa - świadczy o dominującym aspekcie relacji z Nim. W formacji uczniów zauważymy zmianę sposobu zwracania się do Jezusa - od "Rabbi" do "Pan". Pan (hebr. *Adonai*, gr. *Kyrios*) oznacza osobę, która ma władzę nad inną osobą lub grupą ludzi². Nie każdy z uczniów dojrzywał do tej zmiany. Na etapie relacji do Nauczyciela zostaje większość "uczniów" (J 11,8). Można powiedzieć, że Maria Magdalena zwracając się do Jezusa "Rabbuni" zostaje na etapie Oblubieńca (J 20, 16). Judasz jakby całkowicie traci relację z Jezusem, ponieważ nie zwraca się bezpośrednio do Niego (J 12, 5). Natomiast apostołowie w przeważającej części pod koniec Ewangelii zwracają się do Jezusa "Pan", co oznacza, jak mówi Piotr: "życie swoje oddam za Ciebie" (J 13, 37) (nawet jeżeli to była obietnica nie do uniesienia w tamtym czasie, to potem została dotrzymana). Jeżeli Jezus jest Panem, to ja jestem jego sługą. I chociaż możemy mieć cały szereg negatywnych skojarzeń płynących z nazwania siebie sługą, to nie zmienia to faktu, że służba Bogu jest treścią naszej wiary.

Droga uczniostwa prowadzi wprost do uznania Jezusa za swojego Pana. I chociaż wszystkie relacje są ważne, to dopiero wejście w ten aspekt czyni nas w pełni chrześcijanami. Można bowiem podziwiać naukę Jezusa i nie być chrześcijaninem. Można w Jezusie widzieć ideał człowieka i nie być chrześcijaninem. Można mieć namacalne doświadczenie cudu i działania Boga i nie być chrześcijaninem.

W "ewangelizacyjnych" ruchach chrześcijańskich dwudziestego wieku, zarówno protestanckich jak i katolickich, rozwinęło się przekonanie, że potrzebny jest człowiekowi konkretny moment, w którym "uzna Jezusa za swojego Pana". To "wydarzenie" powinno być odzwierciedleniem i potwierdzeniem konkretnej decyzji. W związku z tym w różny sposób zachęca się wierzących do ukonkretniania i wypowiedzenia tego w obecności braci. W genezie tego obrzędu często nawiązuje się do wersetu: *"Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie"*

² zob. słownik w Biblii Towarzystwa Świętego Pawła.

(Rz 10, 9). W praktyce wspólnotowej w dawnych latach nie rozumiano tego jako aktu jednorazowego, ale jako modlitwę/ceremonię powtarzaną (przeważnie przy okazji nowych ludzi wchodzących na tę ścieżkę). Ponieważ, jak powiedział Augustyn, *“raz wybrawszy, ciągle wybierać muszę”*.

W tradycji naszej wspólnoty ten “obrzęd” oraz związana z nim świadomość nieco się zatarta. I choć wiemy, że Jezus jest naszym Panem, kiedy nie przeżywamy tej prawdy na płaszczyźnie wspólnoty, świadomość takiej relacji słabnie i może nie być przekazywana nowym osobom. Warto więc zachęcać do odnowienia praktyki modlitwy, polegającej na wyznaniu, że “Jezus, jest moim Panem” w obecności grupy. W praktyce oczywiście można to robić dowolnymi słowami w pełnej wolności.

W dalszej części konferencji spróbujemy zastanowić się, jaki ta służba ma charakter i jak się w niej doskonalić. Wiedza ta pomoże nam zarówno przed decyzją wyrażającą naszą gotowość służby Panu, jak i po niej (musimy bowiem dojrzewać i udoskonalać się w służbie). Zatem przydałoby się poszukać w Ewangelii Jana jakiegoś sługi Jezusa, którego byśmy mogli naśladować. Problem w tym, że Ewangelia Jana opowiada o kształtowaniu przez Jezusa uczniów, którzy dopiero pod koniec Ewangelii dojrzewają do służby. Na szczęście w Ewangelii jest inny sługa, którego służba jest doskonała. Mowa oczywiście o samym Jezusie, który przyszedłszy na ziemię *“ogłosił samego siebie, przyjmwszy postać sługi”* (Flp 2, 7). Jezus był na ziemi sługą Boga-Ojca. My możemy Go w pełni naśladować i jednocześnie Jemu służyć.

3. Jezus, wzór służby

Przyjrzyjmy się więc kartom Ewangelii pod kątem tego, w jaki sposób Jezus postrzega swoją misję.

Tożsamość służby

Przede wszystkim, kiedy czytamy historię Jezusa, historię jego działań i poczynań - jedna rzecz jest bardzo wyraźna i wprost nazwana przez Niego: *“z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał”* (J 6, 38). Fundamentalną bowiem cechą służby jest poświęcenie celom, które wyznacza Pan i osiągnięcie ich w taki sposób, jak chce Pan. Często nazywamy to “bycie narzędziem” w ręku Boga w wykonaniu misji, do której mnie posłał.

Jezus będąc na ziemi wielokrotnie określa swoją relacja z Bogiem nazywając Go *“Tym, który mnie posłał”* (J 4, 34; J 5, 30; J 7, 28;). Zatem służbę tę możemy nazwać rdzeniem tożsamości Jezusa. Jezus pozostaje oddany temu posłaniu konsekwentnie i w pełni, wielokrotnie podkreślając, że chce **spełniać wolę Ojca**, o czym wielokrotnie mówi nam Ewangelista (J 4, 34; J 6, 38; J 14, 31).

Ta postawa posłuszeństwa Jezusa przybrała swój ostateczny i najpełniejszy kształt w **ofierze krzyża**. Już prorok Izajasz pisał o “cierpiącym słudze Jahwe” (Iz 52,13 - 53,12), który swoją misję zakończy cierpiąc w ofierze przebłagalnej za grzechy ludzi, zaś w Liście do Hebrajczyków czytamy: *A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał* (Hbr 5, 8). Sam Jezus w modlitwie w Ogrójcu, tocząc wewnętrzną walkę opowiedział się po stronie posłuszeństwa Bogu (Łk 22, 42).

Jezus zajmuje ostatnie miejsce

Największą bezpośrednią lekcją służby zostawioną nam przez Jezusa jest ta dotycząca zajmowania ostatniego miejsca. Jezus w przypowieści o uczcie (Łk 14, 8-10) zaleca nam zajmowanie ostatniego miejsca. W geście znanym nam z ostatniej wieczerzy: obmyciu nóg uczniów (J 13, 1-17), Jezus podjął się zadania zwykle wykonywanego przez najniższego sługę w hierarchii, który obmywał nogi gościom. Takim znakiem Jezus postawił samego siebie właśnie na ostatnim miejscu.

A gdzie jest w takim razie **nasze** miejsce? Jezus mówi: *Sługa nie jest większy od swego pana ani wysłannik od tego, który go posłał (J 13, 16)*. Jeżeli więc nie możemy być więksi od naszego Pana, który sam postawił się na ostatnim miejscu, to trzeba nam na tym miejscu stanąć razem z Nim, właśnie tam, gdzie umywa nogi swoim braciom. Trzeba nam się postawić w pozycji pokornego sługi, który swoim życiem wypełnia wolę Boga, służąc Jemu i innym ludziom. Co jednak istotne, mamy obok siebie Tego, który pokazał nam, jak to robić - jak być prawdziwym ewangelicznym sługą - Jezusa.

Zajęcie ostatniego miejsca jest rezygnacją z miejsca, które nam się należy. To jest trudny, ale czasem konieczny element powiązany ze służbą. Jezus pokazał to bardzo mocno przy ostatniej wieczerzy. Nie tylko wykonał czynność najniższego sługi, ale na czas wykonywania posługi zdjął swoje własne szaty i przepasał się prześcieradłem. Czyli, przywdział taki strój, jaki był do tej służby dopasowany. To swoiste "ogołocenie" Jezusa to znak najpełniejszej służby, w której nie ma już miejsca na "moje szaty", na moje JA, w której w pełni poddaję się woli Tego, komu służę. W służbie czasem potrzebne jest pozbycie się tego wszystkiego, co jest nasze, a co nam może w służbie przeszkadzać.

Służba w wolności i miłości

Sługa - to przede wszystkim ktoś, kto jest zależny od swojego pana. Jest otwarty na każde wezwanie, gotów nieść pomoc i wypełniać polecenia wtedy, kiedy będzie to wolą jego suwerena. Ewangeliczny sługa jednak nie jest niewolnikiem. Każdy gest jego służby, każde wykonanie polecenia jest aktem wolnej woli sługi - służę, wykonuję polecenia, bo chcę. Bo moją wolą jest wypełnić wolę mojego Pana (choć niekoniecznie muszę ją rozumieć, a przez to zgadzać się z nią). Jest to konsekwencja naszej, podjętej w wolności, decyzji o podjęciu służby. Decyzji, która jest moją osobistą decyzją, nie narzuconą ani z zewnątrz (przez ludzi, przez wydarzenia czy okoliczności) ani od wewnątrz (np. przez wewnętrzny przymus).

Jan Ewangelista zachował wspomnienie Jezusa, w którym tłumaczył On uczniom swoją wewnętrzną konstrukcję względem wypełniania woli Boga - była ona dla Jezusa pokarmem (por. J 4, 34). Pokarmem, czyli treścią, która podtrzymywała jego funkcjonowanie, dzięki niemu żył, a Jego życie miało sens, który był niezbędny do dobrego funkcjonowania. Jest to zatem dla nas wskazówka, że w służbie tak naprawdę znajdziemy zaspokojenie także naszych potrzeb i pragnień. Choć trudno w to uwierzyć, tak właśnie to działa, zwłaszcza że służba dokonuje się często poprzez ogołocenie, czyli wyrzeczenie się własnych potrzeb czy pragnień. Na kartach Biblii spotykamy wiele przykładów sług i wykonywanej przez nich służby, chcielibyśmy jednak przywołać dwa przykłady z literatury popularnej. Jeden z nich to Samwise Gamgee, wierny sługa Frodo z "Władcy Pierścieni" Tolkiena, drugi to Wachmistrz Soroka, sługa

Kmicica z "Potopu" Sienkiewicza. Obydwie postaci łączy wiele cech ewangelicznego sługi: głębokie przywiązanie do swego pana i trwanie przy nim na dobre i złe (szczególne opiekanie się w chwilach trudnych - Soroka ratuje życie Kmicicowi po postrzeleniu przez Bogusława Radziwiłła, Sam Gamgee ratuje życie Frodo, gdy ten zostaje porwany w jaskini Szeloby czy przez orków). Bliska relacja, która łączy sługę i pana, jest w stanie przetrwać najtrudniejsze chwile, a przyglądając się tym postaciom, ani przez chwilę nie mamy wątpliwości, że to są ludzie w pełni wolni, którzy wybrali drogę towarzyszenia swemu panu. Ten wybór jest związany z miłością swego Pana.

Powróćmy jeszcze na chwilę do obrazu obmycia nóg przez Jezusa podczas ostatniej wieczerzy. Oprócz służebnego znaczenia tego znaku - jako zachęty do pokornej służby wobec bliźniego, wobec braci - Jezus pokazuje też, że prawdziwa ewangeliczna służba niesie ze sobą bliskość relacji. Obmycie nóg w tradycji żydowskiej było zarezerwowane dla najniższych sług, ale także zdarzało się, że mąż lub żona umywali nogi swojemu małżonkowi. Był to nie tylko znak służby, ale właśnie znak bliskości, czułości, znak głębokiej więzi. Jezus tym znakiem pokazuje zarówno swoją więź z uczniami, jak i głęboki związek służby z bliskością i więzią wobec tego, komu służymy. Można powiedzieć, że służba nierozzerwalnie związana jest z miłością braterską. Zakłada ona, że sługa nie tylko jest związany ze swoim panem poprzez nakazy i zakazy, rozkazy i polecenia, ale także (przede wszystkim) poprzez miłość. Ewangeliczny sługa to ten, który kocha tego, komu służy. Służba Jezusa wynikała z jego relacji Miłości do Ojca: *Ale niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca, i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał. (J 14,31)*

Zakończenie

Czas wielkanocny jest jednocześnie czasem oczekiwania na uroczystość Zesłania Ducha Świętego, którą nasza wspólnota zawsze przeżywała w formie wspólnych rekolekcji. W kontekście rozważań o służbie Bogu nie można nie powiedzieć, że Duch Święty przychodzi szczególnie, aby wzmocnić nas w niej. Właściwie Duch Święty tę służbę umożliwia jako Ten, który łączy nas z Panem. Prośmy więc Ducha Świętego, żeby pomógł nam wejść głębiej w nietatwy temat służby Panu. Tym, dla których jest to temat nowy, pozwolił otworzyć serce na faktyczne panowanie Jezusa w nim. Tym, którzy żyją świadomości swojej służby, pozwolił rozradować się jej owocami i umocnić do większego zaangażowania.

Wszyscy pamiętajmy, że jesteśmy na drodze formacji, w szkole Jezusa. Jezus jest cierpliwym nauczycielem i nie zraża Go to, że my - uczniowie bardzo powoli wchodzimy w nowe wymiary relacji z Nim. Apostołom dojście do etapu służby zajęło co najmniej 3 lata codziennego przebywania z Jezusem. My też nie od razu będziemy na tym etapie. Niemniej jednak zrozumienie roli służby w chrześcijaństwie jest istotne dla naszego rozwoju.

Nie poddajmy się zniechęceniu wynikającemu z pozornej nieatrakcyjności służby. Po pierwsze, Jezus powiedział "jarzmo moje jest słodkie, a brzemień lekkie" (Mt 11,28-30). Po drugie, w następnej konferencji zobaczymy, że to nie koniec drogi relacji.